



*ODEJŚCIE OD TRADYCYJNYCH PRAC DYPLOMOWYCH NA RZECZ
PREZENTACJI I LOSOWYCH PYTAŃ JAKO ODPOWIEDŹ NA BRAKI
KADROWE I WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO SZKOLNICTWA
WYŻSZEGO*

OCHRONA OSÓB I MIENIA



29 GRUDNIA 2024

WSB SECURITY
MARCIN NIEDOPYTALSKI

Propozycja odstąpienia od tradycyjnej formy pisania prac licencjackich i magisterskich na rzecz trzydziestominutowej prezentacji przed trzyosobową komisją oraz dodatkowej weryfikacji w postaci losowania pytań z ustalonej puli stu zagadnień stanowi innowacyjne podejście do oceny efektów kształcenia i jednocześnie odpowiedź na wyzwania, przed którymi stoją współczesne uczelnie wyższe. Aktualny model akademicki, w którym student zobowiązany jest do opracowania rozbudowanej pisemnej rozprawy, prowadzi często do nadmiernego obciążenia zarówno kadry naukowo-dydaktycznej, jak i samych studentów. Promotorzy oraz recenzenci muszą weryfikować liczne prace o zróżnicowanej jakości merytorycznej, co z kolei utrudnia im realizację innych kluczowych zadań, takich jak prowadzenie zaawansowanych badań, pisanie publikacji naukowych czy przygotowywanie innowacyjnych programów dydaktycznych. Jednocześnie system, w którym końcowym efektem studiów staje się rozbudowana praca licencjacka lub magisterska, nie zawsze oddaje rzeczywiste umiejętności i kompetencje absolwenta. Bywa, że prace te nie są w pełni samodzielne, część studentów korzysta z gotowych wzorców, a proces opracowywania bywa powierzchowny i niedostosowany do szybko zmieniających się potrzeb rynku oraz oczekiwań pracodawców. Dlatego właśnie pojawia się potrzeba wypracowania nowej, bardziej adekwatnej formy weryfikacji końcowej, która z jednej strony zachowałaby wymagany poziom akademicki, a z drugiej lepiej przygotowywałaby studenta do wyzwań praktycznych. W proponowanym rozwiązaniu kluczową rolę odgrywa prezentacja, która miałaby trwać około trzydziestu minut i koncentrować się na przedstawieniu przez studenta wybranego zagadnienia związanego z jego obszarem kształcenia. Prezentacja ta nie ograniczałaby się jednak do prostej reprodukcji wiedzy, lecz stanowiłaby syntetyczne i krytyczne ujęcie tematu, sprawdzające nie tylko poziom zrozumienia podstawowych pojęć i koncepcji, ale też zdolność do prezentowania argumentów, formułowania logicznych wniosków oraz przywoływania adekwatnych badań naukowych czy studiów przypadków. Kształcenie na poziomie licencjackim i magisterskim coraz bardziej wymaga rozwinięcia kompetencji komunikacyjnych i praktycznych umiejętności prezentacyjnych, bowiem absolwenci coraz częściej stają w obliczu konieczności przekonywania potencjalnych pracodawców, udziału w panelach dyskusyjnych czy wystąpień na konferencjach branżowych. Taka forma egzaminu końcowego

wymusi na studentach przyswojenie umiejętności selekcji materiału, krytycznego myślenia, uważnej analizy źródeł oraz konstruowania czytelnych, zrozumiałych i przekonujących wypowiedzi. Przygotowanie kilkudziesięciminutowej prezentacji przed komisją byłoby dla nich swoistym treningiem w zakresie publicznego wystąpienia i stwarzałoby niepowtarzalną szansę na pokazanie swego warsztatu naukowego w praktyce, co trudno czasem osiągnąć podczas pisania obszernych prac, w których duży nacisk kładzie się na formalne wymogi edytorskie, a w mniejszym stopniu na zdolność do żywego dialogu z odbiorcą. Dodatkowym elementem weryfikacyjnym miałyby być losowo dobrana partia pytań z puli stu zagadnień opracowanych przez wydział czy instytut. Zakres tej puli powinien obejmować najważniejsze teoretyczne i praktyczne zagadnienia związane z daną dziedziną, tak aby student zmotywowany był do poszerzania i systematyzowania wiedzy zdobytej podczas całego toku studiów. W takiej formule zamiast jednotorowego pisania pracy, często sprowadzanego do cytowania literatury i możliwie zgrabnego sformułowania wniosków, student musiałby zmierzyć się z dość szerokim przekrojem tematycznym, co zachęcałoby go do powtórzenia materiału i rzetelnego przygotowania. Jednocześnie egzamin w postaci serii pytań zadawanych przez komisję i uzupełnianych losowo wybranymi zagadnieniami minimalizowałby ryzyko fragmentarycznego podejścia do dziedziny czy skoncentrowania się jedynie na wąskim wycinku materiału, który i tak nie zawsze odzwierciedla całość kompetencji studenta. Taki system przypominałby pewne standardy egzaminacyjne stosowane w szkołach wyższych w niektórych krajach anglosaskich, gdzie nacisk kładzie się nie tylko na zdolność przygotowania pisemnej pracy badawczej, ale także na ustną obronę swych poglądów i otwartość na dyskusję, co niewątpliwie pogłębia proces uczenia się. Z perspektywy wykładowców i promotorów kluczową zaletą nowego rozwiązania byłoby znaczące odciążenie od wielogodzinnej lektury obszernych prac, co często stanowi proces mozolny i nierzadko frustrujący, zwłaszcza gdy jakość nadesłanych tekstów budzi wątpliwości. Uczelnie, odstępując od obowiązku pisania prac licencjackich i magisterskich, mogłyby tym samym uwolnić zasoby kadrowe i przeznaczyć je na bardziej twórcze zadania, takie jak prowadzenie prac badawczych, publikacje naukowe czy wdrażanie nowoczesnych metod dydaktycznych. Kadra naukowo-dydaktyczna mogłaby poświęcić więcej czasu na rozwijanie swoich zainteresowań badawczych, uczestnictwo w konferencjach, szkoleniach oraz projektach międzynarodowych, co w efekcie przełożyłoby się na wyższy poziom merytoryczny oferowanego kształcenia. Ponadto, dzięki takiemu

systemowi, promotorzy i recenzenci nie byłiby ograniczani terminami na sprawdzenie, poprawienie czy odesłanie pracy do kolejnych korekt. Proces egzaminu w formie prezentacji i serii pytań byłby bardziej elastyczny, możliwy do przeprowadzenia w ściśle wyznaczonym terminie, bez konieczności uwzględniania czasochłonnej weryfikacji pisemnych elaboratów. Efektywne gospodarowanie czasem przez wykładowców stałoby się zatem istotnym atutem proponowanej reformy i mogłoby pozytywnie wpłynąć na rozwój całego środowiska akademickiego. Z kolei z perspektywy studenta rezygnacja z konieczności pisania wielostronicowej pracy mogłaby mieć zarówno plusy, jak i minusy. Niewątpliwą zaletą byłoby skupienie się na rozwijaniu umiejętności praktycznych, dotyczących komunikacji, prezentacji, dyskusji i szybkiej reakcji na postawione pytania. Student byłby zmotywowany, aby nie tylko zapamiętać i zrozumieć treści przedmiotowe, ale także umieć je klarownie wyłożyć w sytuacji publicznej wypowiedzi, co staje się coraz bardziej pożądaną kompetencją na rynku pracy. Ponadto, zniknęłoby widmo mozolnego redagowania rozdziałów, stresującego dopasowywania przypisów czy walki z bibliografią. Jednakże niektórzy mogliby ocenić brak pracy pisemnej jako pozbawienie ich możliwości rozwinięcia warsztatu badawczego w klasycznym rozumieniu, który obejmuje formułowanie problemu, przegląd literatury, wybór metodologii i analizę wyników. Praca dyplomowa wciąż bywa dla wielu osób pierwszą sposobnością do samodzielnego prowadzenia badań i dokumentowania ich w formie naukowego tekstu. Dlatego w nowym systemie należałoby zapewnić dodatkowe elementy dydaktyczne, które zastąpiłyby ten klasyczny trening pisemny, na przykład poprzez wprowadzenie kursów z metodologii badań, pisania artykułów naukowych czy projektów badawczych realizowanych zespołowo. Dzięki nim studenci nadal mieliby sposobność rozwoju swoich umiejętności analitycznych i redakcyjnych, a jednocześnie finalna weryfikacja przybrałaby formę prezentacyjną i ustną, zgodną z ideą odstąpienia od rozbudowanych prac licencjackich i magisterskich. Również organizacja takiego egzaminu może stanowić pewne wyzwanie logistyczne. Komisja w składzie trzech osób, będąca zróżnicowana pod względem kompetencji oraz doświadczenia, musiałaby znaleźć czas na wysłuchanie wszystkich studentów kończących dany kierunek. Jeśli każda prezentacja trwałaby trzydzieści minut, to przy większej liczbie absolwentów mogłoby się to przełożyć na długie sesje egzaminacyjne, co wymagałoby od uczelni starannego zaplanowania terminów i harmonogramu. W niektórych sytuacjach liczba osób kończących studia jednocześnie jest znaczna, stąd wzrasta ryzyko

przeciążenia komisji oraz infrastruktury uczelni. Jednakże w obecnym modelu dzieje się to w sposób mniej widoczny, ponieważ czas pracy promotorów i recenzentów rozciąga się na wiele tygodni w semestrze. Jeśli przy nowej formule udałoby się rozłożyć egzaminy na przykład w kilkutygodniowych blokach lub przeprowadzać je w odpowiednio licznych równoległych komisjach, to cała procedura może stać się wydajna i przejrzysta, a obciążenie osób oceniających racjonalnie rozdzielone. Warto także pomyśleć o wsparciu technicznym, np. umożliwieniu studentom zdalnych prezentacji (w szczególnych przypadkach) czy też wprowadzeniu standaryzowanych protokołów oceniania, które w jasny sposób pozwalałyby odzwierciedlić zarówno walory treściowe, jak i umiejętność klarownego wypowiedzania się, reagowania na pytania oraz wykorzystania materiałów multimedialnych. Taka reforma w perspektywie długofalowej mogłaby wpłynąć pozytywnie na szeroką rzeszę interesariuszy systemu akademickiego: nie tylko wykładowców i studentów, ale także potencjalnych pracodawców, którzy poszukują absolwentów gotowych do interakcji w środowisku biznesowym czy naukowo-badawczym w formie prezentacyjnej. Rozprawy licencjackie i magisterskie, choć wciąż stanowią ważne punkty w biografiach akademickich, w dobie cyfrowej globalizacji często nie są weryfikowane pod kątem faktycznego wkładu studenta. Część uczelni wprowadza systemy antyplagiatowym, lecz i to nie wyklucza różnych nieetycznych praktyk. Natomiast egzamin w formie prezentacji, wsparty losowo zadawanymi pytaniami, w znacznej mierze eliminuje problem braku oryginalności, gdyż weryfikacja odbywa się „tu i teraz”, a student musi w czasie rzeczywistym udowodnić znajomość zagadnień i umiejętność ich analizy. Tym samym uczelnie zyskują bardziej rzetelny wgląd w realny poziom przygotowania kandydata do podjęcia pracy w zawodzie związanym z ukończonym kierunkiem studiów, co przekłada się na lepsze dopasowanie absolwenta do potrzeb rynku i zwiększa jego konkurencyjność. Z punktu widzenia legislacji i standardów kształcenia wymagałoby to prawdopodobnie pewnej modyfikacji przepisów regulujących przyznawanie tytułów licencjata i magistra. W prawie o szkolnictwie wyższym należy uwzględnić możliwość zastąpienia pisemnej pracy egzaminem w formie prezentacji, ewentualnie z dopuszczalnym uzupełnieniem pisemnego streszczenia. Najważniejsze, aby zdefiniować ramy tej formy i jednoznacznie określić kryteria oceniania, tak aby dyplom zachował swoją wartość akademicką i był rozpoznawany nie tylko w kraju, ale również za granicą. Wdrożenie nowego modelu wymagałoby szerokiej konsultacji ze środowiskiem akademickim, organizacjami studenckimi oraz przedstawicielami potencjalnych pracodawców, tak by zapewnić, że

proponowana forma egzaminu rzeczywiście odpowiada na potrzeby współczesnego rynku pracy i spełnia wymogi wysokiej jakości kształcenia. Należałoby opracować zestandaryzowany system oceny, uwzględniający takie kryteria jak: przygotowanie merytoryczne, klarowność przekazu, odpowiednie wykorzystanie materiałów wspomagających prezentację, umiejętność argumentacji i radzenia sobie z trudnymi pytaniami, a także poziom wiedzy sprawdzony w finale egzaminacyjnym przez losowanie zagadnień. Tylko wówczas uzyskany tytuł licencjata lub magistra będzie mieć pełnoprawny charakter i świadczyć o rzeczywistych kompetencjach danej osoby. Oczywiście, nie można zapominać o tym, że wprowadzanie zmian w tak ukształtowanym tradycją i zwyczajami obszarze, jak szkolnictwo wyższe, zawsze wiąże się z pewnym oporem środowiska. Wielu profesorów oraz promotorów przywykło do formy prac pisemnych, traktując je jako ważny wkład studenta w dorobek naukowy uczelni. Niektórzy mogą obawiać się, że rezygnacja z pisemnych form dyplomowych osłabi rangę tytułu czy może obniżyć poziom akademicki kształcenia. Inni zwracają uwagę, że praca licencjacka lub magisterska to nierzadko pierwsze duże wyzwanie badawcze dla młodego człowieka, które może rozbudzić w nim pasję do nauki, zachęcić do podejmowania studiów doktoranckich lub dalszych poszukiwań w dziedzinie. Dlatego tak istotne byłoby, aby nowa koncepcja egzaminu końcowego nie zamykała drogi osobom pragnącym szlifować umiejętności pisarskie i badawcze. Rozwiązaniem byłoby na przykład umożliwienie studentom wyboru: albo piszą oni klasyczną pracę licencjacką lub magisterską, albo podchodzą do egzaminu w formie prezentacji i odpowiedzi na wylosowane pytania. Dzięki temu uczelnie mogłyby stopniowo testować i usprawniać nowy model oceny, zarazem respektując różnorodność zainteresowań i preferencji studentów oraz nauczycieli akademickich. Przeprowadzone badania na temat efektywności różnych form egzaminów końcowych wskazują, że formy ustne i prezentacyjne lepiej weryfikują kompetencje miękkie oraz umiejętność radzenia sobie w sytuacjach stresowych, co ma olbrzymie znaczenie w pracy zawodowej. Z kolei klasyczna praca pisemna pozwala na głęboką analizę problemu i uczy systematyczności w gromadzeniu i opracowywaniu danych. Optymalna reforma w szkolnictwie wyższym powinna więc iść w kierunku harmonijnego połączenia obu tych dróg, tak aby student mógł rozwijać pełne spektrum kompetencji – zarówno te związane z komunikacją werbalną, jak i warsztatem badawczym. Niemniej, wprowadzenie mechanizmu egzaminacyjnego opartego na prezentacji plus losowanych pytaniach z puli kluczowych zagadnień jest atrakcyjnym pomysłem, zważywszy na konieczność

odciążenia kadry akademickiej i zwiększenia elastyczności studiów. Również w kontekście rosnącej roli narzędzi sztucznej inteligencji i szeroko pojętej automatyzacji procesów pisania prac, forma prezentacji sprzyja oryginalności i autentycznej weryfikacji umiejętności studenta, co wydaje się lepszą odpowiedzią na problemy plagiatów. Warto w tym miejscu podkreślić, iż proponowane zmiany nie oznaczają negowania wartości naukowych czy intelektualnych klasycznych prac dyplomowych, ale stanowią zachętę do weryfikacji, na ile ta forma jest adekwatna we współczesnym, dynamicznie przekształcającym się świecie akademickim i zawodowym. Przyjęcie modelu prezentacyjnego, wspartego egzaminem ustnym, oddaje w pewnym sensie ducha interdyscyplinarności, wymaga bowiem szerszej wiedzy, umiejętności jej szybkiego zestawiania i komentowania. Zamiast koncentracji na czysto formalnych wymogach edytorskich, energia studentów mogłaby zostać skierowana na zdobywanie kompetencji praktycznych, a energia wykładowców – na dalszy rozwój naukowy i wzbogacanie procesu kształcenia. Można też wyobrazić sobie, że przekształcenie egzaminu dyplomowego w prezentację i serię pytań wpłynęłoby na większą przejrzystość oceny każda osoba należąca do komisji miałaby szansę bezpośrednio sprawdzić refleks intelektualny studenta, jego elokwencję i umiejętność obrony własnych tez. Jednocześnie, aby cała idea była skuteczna, należałoby zadbać o pewne warunki brzegowe. Program kształcenia na poziomie licencjackim czy magisterskim powinien wyraźnie uwzględniać elementy kształcenia w zakresie wystąpień publicznych, technik prezentacyjnych i argumentacyjnych oraz krytycznego myślenia. Studenci powinni regularnie otrzymywać mniejsze zadania projektowe, seminaria czy warsztaty, podczas których uczyliby się, jak profesjonalnie przedstawić problem, nawiązać kontakt z audytorium i płynnie odpowiadać na ewentualne pytania bądź wątpliwości. Z kolei pula stu pytań, stanowiąca pewnego rodzaju „bazę wiedzy” do egzaminu końcowego, powinna być systematycznie aktualizowana i konsultowana z ekspertami, tak aby obejmowała najbardziej aktualne zagadnienia z danej dziedziny i motywowała studentów do samodzielnego pogłębiania wiedzy w trakcie całych studiów, a nie jedynie w ostatnich tygodniach przed obroną. Opracowanie tych elementów organizacyjnych wymagałoby zaangażowania władz uczelni, ale efektem mogłaby być lepsza jakość kształcenia i większa satysfakcja zarówno ze strony studentów, jak i nauczycieli akademickich. Idea rezygnacji z pisemnych prac licencjackich i magisterskich na rzecz trzydziestominutowej prezentacji oraz dodatkowego egzaminu ustnego z puli przygotowanych pytań niesie ze sobą szereg



korzyści, przede wszystkim w zakresie odciążenia kadry naukowej i zwiększenia elastyczności procesu weryfikacji wiedzy. Studenci byłiby stymulowani do nabywania kompetencji przydatnych w praktyce, takich jak komunikacja, argumentacja, radzenie sobie z presją czasu i dynamicznie zmieniającą się sytuacją, a jednocześnie musieliby opanować podstawowy i zaawansowany zakres wiadomości z dziedziny, by odpowiedzieć na możliwe do wylosowania pytania. To skutecznie zapobiegałoby zjawiskom, w których praca dyplomowa pisana jest w sposób schematyczny bądź nie do końca uczciwy, i kształtowałyby w studentach postawy proaktywne. Naturalnie, nowy model musi być starannie zaprojektowany i zgodny z obowiązującymi przepisami, a jego wprowadzenie powinno zostać poprzedzone szerszą dyskusją w środowisku akademickim i rzetelnymi analizami. Można zakładać, że taka forma egzaminu końcowego zapewniłaby wyższy poziom interakcji między studentem a komisją, a tym samym także klarowniejsze rozpoznanie faktycznych kompetencji kandydata. Mniejsze obciążenie związane z oceną pisemnych prac sprawiłoby natomiast, że wykładowcy mogliby skupić się na swoich zadaniach naukowych oraz lepszym przygotowaniu zajęć, co w dłuższej perspektywie podniosłoby jakość całego procesu edukacji wyższej. W tym kontekście proponowana reforma jawi się jako obiecująca i godna rozważenia alternatywa, którą przy zachowaniu pewnych warunków i ostrożnym wdrażaniu można uznać za istotny krok ku nowoczesnemu kształceniu akademickiemu dostosowanemu do wyzwań współczesnego świata.

Według eksperta Marcina Niedopytalskiego, który od wielu lat zajmuje się analizą procesów w szkolnictwie wyższym i doradztwem dla uczelni w zakresie nowoczesnych metod kształcenia, wprowadzenie modelu opartego na prezentacji i losowych pytaniach zamiast tradycyjnego pisania prac licencjackich i magisterskich wiąże się z koniecznością starannego przygotowania zarówno studentów, jak i całych struktur uczelnianych. Punktem wyjścia do skutecznego wdrożenia takich rozwiązań powinna być dogłębna diagnoza bieżącej sytuacji, uwzględniająca specyfikę konkretnego kierunku studiów, zaplecze kadrowe i zasoby infrastrukturalne. Następnie władze uczelni, we współpracy z radami wydziałów, organizacjami studenckimi oraz ciałami doradczymi, powinny wypracować szczegółowe wytyczne, które zagwarantują, że nowy model oceny spełni podstawowe kryteria jakości kształcenia i będzie właściwie odzwierciedlał cele edukacyjne danego programu. Jednym z kluczowych kroków w procesie planowania wskazuje Niedopytalski jest



zdefiniowanie zakresu tematycznego i przygotowanie puli stu pytań, które będą losowane podczas egzaminu końcowego. Aby ta część egzaminu była miarodajna, pytania powinny być formułowane przez zespół doświadczonych wykładowców reprezentujących najważniejsze obszary danego kierunku. Niezwykle istotne jest, by ta pula została precyzyjnie opisana pod kątem pojęć, teorii, metod oraz umiejętności praktycznych, które student powinien posiadać po ukończeniu studiów licencjackich bądź magisterskich. Najlepiej, aby pytania miały charakter problemowy i pobudzały myślenie krytyczne, a nie tylko sprawdzały pamięciowe opanowanie definicji. Przygotowanie tych pytań może wymagać czasu i nakładu pracy, jednak raz opracowany zbiór regularnie aktualizowany co semestr lub co rok akademicki posłuży wielu rocznikom, systematyzując proces egzaminowania i zapewniając względną obiektywność oceny. Kolejnym aspektem, na który zwraca uwagę Marcin Niedopytalski, jest konieczność wzmocnienia bazy dydaktycznej w zakresie kształcenia umiejętności prezentacyjnych. Jeśli formą egzaminu końcowego dla licencjatów i magistrów ma być półgodzinna prezentacja, wsparta pytaniami komisji, to studenci powinni mieć szansę rozwijać kompetencje w tym obszarze przez cały tok studiów. W praktyce mogłoby to oznaczać wprowadzenie do planu zajęć warsztatów z zakresu retoryki, sztuki prezentacji, komunikacji interpersonalnej czy wystąpień publicznych. Studenci uczyliby się, jak tworzyć strukturę wypowiedzi, jak wzbogacać ją o przykłady czy materiały wizualne oraz jak radzić sobie ze stresem i ewentualnymi trudnymi pytaniami. Takie warsztaty można by prowadzić modułowo: początkowo wprowadzając podstawy wystąpień publicznych, a z czasem organizując bardziej zaawansowane ćwiczenia, w których studenci musieliby „bronić” wybranych koncepcji czy dyskutować ze sobą nawzajem. Tego typu praktyczne doświadczenie przyda się nie tylko do obrony licencjatu bądź magisterki w nowej formule, ale też w życiu zawodowym, gdzie prezentacja wyników projektu czy pomysłu biznesowego coraz częściej stanowi codzienną praktykę. Żeby nowy system egzaminacyjny był przyjazny i efektywny, jak zaznacza Niedopytalski, należy również opracować jasne procedury organizacyjne. Dotyczy to zwłaszcza sposobu powoływania komisji, ustalania terminów egzaminów oraz udzielania informacji zwrotnej studentom. Komisja trzyosobowa, składająca się z przewodniczącego, specjalisty z danej dziedziny oraz osoby niezwiązanej bezpośrednio z kierunkiem (może to być np. wykładowca innego wydziału, choć mający zbliżone kompetencje), musi mieć jasno określone kompetencje i zadania. Ważne, by każdy członek komisji miał równy głos w ocenie prezentacji oraz w pytaniach

zadawanych studentowi. Z kolei harmonogram egzaminów musi być zaplanowany z wyprzedzeniem, tak aby nie kumulować zbyt wielu wystąpień w krótkim czasie, co mogłoby skutkować przemęczeniem komisji i spadkiem jakości oceny. Na niektórych kierunkach, gdzie liczba absolwentów jest znaczna, warto rozważyć powołanie kilku równoległych komisji egzaminacyjnych, co usprawni przebieg procesu i pozwoli uniknąć długich kolejek oczekujących studentów. Marcin Niedopytalski zaleca również przemyślane podejście do sposobu oceniania. Wprowadzając nową formę, warto zdefiniować wyraźne kryteria np. jasność przekazu, logikę wywodu, merytoryczną spójność, oryginalność przykładów i odniesień do literatury naukowej, sposób wykorzystania materiałów wizualnych, umiejętność pracy z głosem i gestem, reagowanie na pytania czy zgodność prezentowanych treści z obowiązującymi standardami wiedzy.

Równocześnie, student powinien wiedzieć, jakie są minimalne wymagania, by egzamin zdać, a jakie kryteria będą decydować o ocenie celującej. Przy egzaminie ustnym, wspartym wylosowanymi pytaniami, ocenie może także podlegać refleks w odpowiadaniu, prawidłowe definiowanie kluczowych pojęć i powoływanie się na źródła. Dzięki temu egzamin będzie przejrzysty i sprawiedliwy, a jednocześnie trudno będzie zarzucić, że nowa forma promuje osoby jedynie elokwentne, a pomija te, które wolą wyrażać się w tekście pisanym. Zdaniem Niedopytalskiego, istotnym wyzwaniem w kontekście zmian jest przekonanie kadry naukowej do tego, że odstępianie od pisemnej pracy licencjackiej bądź magisterskiej nie obniży poziomu akademickiego studiów. Trzeba pamiętać, że starsze pokolenie wykładowców często przywiązuje dużą wagę do tradycyjnego pisania prac i może postrzegać prezentację jako formę uproszczoną lub mniej wartościową z punktu widzenia procesu badawczego. Dlatego niezbędne jest przeprowadzenie wśród pracowników uczelni kampanii informacyjnej i szkoleń, w trakcie których zaprezentuje się argumenty przemawiające za nowym modelem. Przywołanie przykładów z uczelni zagranicznych, gdzie podobne rozwiązania już funkcjonują z powodzeniem, z pewnością pomoże przełamać początkowy opór. Dodatkowo, w ramach spotkań z kadrami, można przedstawić symulacje egzaminów w takiej formie, by wykazać, że dogłębna wiedza studenta może zostać równie dobrze sprawdzona ustnie. Ponadto sam promotor, jeżeli ktoś nadal decyduje się na pisemną pracę (w sytuacji modelu hybrydowego, gdzie są dwie ścieżki), będzie pełnił bardziej rolę konsultanta merytorycznego przy tworzeniu zagadnień do prezentacji lub doradzania w kwestii doboru tematu oraz metod analizy. Niedopytalski proponuje też, by nowemu rozwiązaniu towarzyszyło stworzenie systemu wsparcia dla studentów, którzy mogą

czuć się niepewnie, jeśli chodzi o występy publiczne. Nie każdy bowiem posiada naturalne predyspozycje do swobodnych prezentacji, a lęk przed wystąpieniami może być czynnikiem obniżającym motywację do studiowania. Dlatego uczelnie powinny zadbać o specjalne warsztaty radzenia sobie ze stresem, a także o pomoc psychologiczną dla osób szczególnie wrażliwych na wystąpienia w dużych grupach. Dobrym pomysłem mogą okazać się próbne egzaminy, prowadzone w warunkach zbliżonych do rzeczywistych, gdzie studenci mogą liczyć na szczegółowy feedback od prowadzących zarówno w sferze merytorycznej, jak i w zakresie umiejętności komunikacyjnych. Dzięki temu sama obrona nie będzie pierwszym kontaktem z wystąpieniem przed komisją, co pozwoli znacząco zmniejszyć poziom stresu i ułatwi pokazanie pełni swoich możliwości. Aby móc skutecznie wdrożyć taki model, uczelnie – jak zauważa Niedopytalski powinny zapewnić odpowiednią infrastrukturę. W salach, gdzie odbywają się prezentacje, niezbędny będzie sprawny sprzęt multimedialny: projektory, ekrany, tablice interaktywne, odpowiednie nagłośnienie oraz stabilny dostęp do sieci internetowej (jeżeli student planuje korzystać z materiałów online lub chce posiłkować się demonstracjami w czasie rzeczywistym). Ponadto wskazane jest, by każda sesja egzaminacyjna była rejestrowana w formie wideo lub audio, co zapewni przejrzystość procedury i możliwość odtworzenia prezentacji w razie wątpliwości co do oceny. Takie nagrania mogą również posłużyć jako materiał szkoleniowy dla przyszłych roczników, pokazując, jak wygląda świetnie przygotowana prezentacja, a także w jaki sposób odpowiadać na nietypowe pytania komisji. Ważnym elementem jest również dobór tematów prezentacji tłumaczy Niedopytalski. Skoro w miejsce pracy licencjackiej czy magisterskiej student ma przygotować półgodzinną wypowiedź, to temat ten powinien być na tyle rozległy lub głęboki, by umożliwić prezentację złożonych problemów, odwołanie się do literatury naukowej i zaprezentowanie przykładów praktycznych. Jednak równocześnie nie może być tak obszerny, by student nie był w stanie omówić go merytorycznie w wyznaczonym czasie. Wskazane jest, aby tematy na prezentację powstawały w porozumieniu z wykładowcami i uwzględniały aktualne trendy w nauce oraz zapotrzebowanie rynku pracy. Na przykład, jeśli kierunek dotyczy nowych technologii informatycznych, tematy mogą oscylować wokół problematyki sztucznej inteligencji, bezpieczeństwa cyfrowego czy przetwarzania dużych zbiorów danych. W przypadku kierunków humanistycznych wskazane byłoby dotknięcie palących kwestii społeczno-kulturowych w ujęciu interdyscyplinarnym. Dobór tematyki tak, aby była ona ciekawa, aktualna i przydatna, pozwoli

studentom rozwijać się w kierunku, który może mieć bezpośrednie przełożenie na ich przyszłą karierę. Z perspektywy organizacyjnej, Marcin Niedopytalski sugeruje rozważenie wprowadzenia dwóch etapów egzaminu. Pierwszy to złożenie krótkiego konspektu lub streszczenia (np. 2-3 strony) zawierającego opis tematu, główne tezy, metody analizy i sugerowane źródła – tak, aby komisja mogła się przygotować do prezentacji i ewentualnie wcześniej zasygnalizować studentowi zauważone luki. Drugi etap to właściwa prezentacja i sesja pytań. Wówczas komisja otrzymuje ostateczną wersję slajdów lub materiałów pomocniczych, a student rozpoczyna wystąpienie. Dzięki temu komisja może podejść do oceniania z pewnym kontekstem, a jednocześnie unika się zbędnego tworzenia długich tekstów w formie klasycznej pracy. Ta dwustopniowość może pomóc studentom w przemyśleniu struktury swojej prezentacji i ułatwić dopracowanie szczegółów przed finałem egzaminu. Podczas wystąpienia, jak podkreśla Niedopytalski, student powinien umieć powoływać się na konkretne źródła naukowe i dane empiryczne. Brak solidnego podparcia w literaturze, badaniach czy statystykach może sprawić wrażenie, że prezentacja jest mało profesjonalna. Warto więc wymagać od studenta, by na slajdach lub w mowie przywoływał kluczowe publikacje, cytował krótkie fragmenty czy przedstawiał najnowsze wyniki badań. Komisja, słysząc takie odniesienia, ma większą pewność, że prezentowane treści są oparte na rzetelnej bazie wiedzy, a nie na luźnych opiniach. Jeśli natomiast student powoła się na dane, które komisja uzna za wątpliwe, zawsze może dopytać o ich źródło, co dodatkowo testuje przygotowanie merytoryczne kandydata. Na zakończenie egzaminu prezentacyjnego przewidziana jest część pytań z puli stu zagadnień kluczowych dla danego kierunku. Jak zauważa Niedopytalski, to niejako podwójna weryfikacja: z jednej strony sprawdzamy umiejętność analizy i prezentacji wiedzy w kontekście wybranego tematu, z drugiej weryfikujemy ogólną orientację w całej dyscyplinie, jakiej student miał się nauczyć w toku studiów. Aby uniknąć chaosu, sugeruje on, by student losował na przykład dwa lub trzy pytania z przygotowanej bazy i miał chwilę (np. do minuty) na sformułowanie zwięzłej odpowiedzi. Komisja może zadawać pytania doprecyzowujące, jeśli coś będzie niejasne albo jeśli student nawiąże do problemu wartego głębszej dyskusji. Dzięki takiemu podejściu egzamin w naturalny sposób ukierunkowuje się na kompetencje „tu i teraz” sprawdza rzeczywistą wiedzę, a nie jedynie umiejętność napisania kilkudziesięciu stron tekstu, często tworzonego przy sporym wsparciu promotorów, bibliotek internetowych czy różnego rodzaju narzędzi do generowania treści. Aby studenci mogli odpowiednio się



przygotować, władze uczelni powinny zawczasu udostępnić listę stu kluczowych zagadnień, wraz z polecaną literaturą. Istotne jest, by była to lista przejrzysta i nie powielala się z innymi tematami egzaminacyjnymi w stopniu nadmiernym. Dzięki temu każdy student będzie miał szansę usystematyzować swoją wiedzę w odpowiednim momencie, rozplanować naukę i ewentualnie dopytać wykładowców o niejasności. Równie ważna jest komunikacja z opiekunami roku czy promotorami, którzy mogą wskazać, na jakie kwestie zwrócić szczególną uwagę. W nowym modelu opiekun lub promotor mógłby pełnić funkcję mentora – nie tyle recenzując rozdziały pracy, co raczej doradzając, jak zbudować logiczną narrację w prezentacji, jak selekcjonować materiały źródłowe i które z nich są szczególnie ważne w kontekście puli stu pytań. Rozważając kwestie formalne, Niedopytalski sugeruje również, by w regulaminie uczelni wyraźnie zaznaczyć, że prezentacja jest traktowana równorzędnie z dotychczasową pracą licencjacką lub magisterską. W przeciwnym razie może pojawić się wątpliwość, czy dyplom uzyskany w takiej formule będzie miał taką samą wartość prawną czy symboliczną. Należy więc nadać prezentacji status „pracy dyplomowej w formie ustnej”, co zresztą w rozporządzeniach dotyczących szkolnictwa wyższego w wielu krajach jest możliwe, pod warunkiem spełnienia określonych wymogów. W Polsce na przykład niektóre artystyczne szkoły wyższe już od dawna uznają formę praktyczną (np. spektakl, koncert, wystawę) za równoważną pracy pisemnej, o ile egzaminatorzy stwierdzą, że spełnia ona kryteria wytyczone przez dany kierunek. Analogicznie można potraktować prezentację merytoryczną w dziedzinach humanistycznych, społecznych czy przyrodniczych. Jednym z zagadnień, które mogą pojawić się w trakcie wdrażania nowego modelu, jest problem, jak uwzględnić wkład studenta w badania empiryczne, zwłaszcza w kierunkach o profilu badawczym (np. biologia, chemia, fizyka, inżynieria). Marcin Niedopytalski radzi, by w takich przypadkach student w trakcie prezentacji omawiał założenia metodologiczne i przedstawił wyniki zrealizowanego projektu badawczego, zilustrowanego np. wykresami czy tabelami. To może być efektywniejsze niż pisanie kilkudziesięciu stron opisu i analiz, gdyż komisja ma okazję na bieżąco zweryfikować, czy student rozumie stosowaną metodę, potrafi interpretować rezultaty i wyciągać wnioski. Oczywiście, w toku studiów powinny nadal funkcjonować zadania projektowe, laboratoria i seminaria, które nauczą studenta, jak prowadzić badania i jak je dokumentować. Zamiast jednak finalnej pracy pisemnej, to prezentacja stanowiłaby formalne podsumowanie tych umiejętności, pokazując, że absolwent naprawdę opanował warsztat badawczy. Z punktu widzenia studentów, aby

dobrze przygotować się do takiej formy końcowej weryfikacji, powinni oni już od pierwszych lat studiów podejmować inicjatywy prezentacyjne. Idealnie, gdyby każdy przedmiot kończył się nie tylko pisemnym zaliczeniem, lecz także choćby krótką prezentacją wybranego zagadnienia, aby wszyscy przyzwyczajali się do swobodnego operowania wiedzą przed innymi. Warto również zachęcać studentów do aktywnego uczestnictwa w konferencjach studenckich, seminariach kół naukowych czy debatach organizowanych w ramach uczelni. Każda taka okazja jest dobrym treningiem w wystąpieniach publicznych oraz w umiejętności merytorycznej argumentacji. Dodatkowo, studenci mogą korzystać z bogatej oferty materiałów szkoleniowych dostępnych online od tutoriali wideo, poprzez webinary, aż po darmowe kursy e-learningowe z zakresu efektywnej prezentacji, retoryki czy storytellingu naukowego. Niedopytalski wskazuje również na rolę feedbacku po każdym wystąpieniu. Aby studenci mogli się rozwijać, powinni uzyskiwać szczegółowe informacje zwrotne nie tylko na temat swoich mocnych stron (np. dobra dykcja, ciekawa kompozycja slajdów), ale również słabszych obszarów (np. zbyt długie wprowadzenie, chaotyczna argumentacja, problemy z panowaniem nad czasem). W tym celu wykładowcy i rówieśnicy mogą prowadzić dyskusje po prezentacjach, wymieniając się spostrzeżeniami i sugestiami. Wspieranie kultury konstruktywnej krytyki, która nie obraża, a pomaga doskonalić umiejętności, jest tu kluczowe. Na późniejszym etapie studiów, kiedy student przystępuje już do obrony licencjatu lub magisterki w formie prezentacji, będzie o wiele bardziej pewny siebie i świadomy, co należy poprawić, a co eksponować. Przygotowanie studentów do pytań z puli stu zagadnień oznacza także konieczność systematycznej nauki przez cały okres kształcenia. W modelu, w którym wystarczy napisać pracę dyplomową i obronić ją przed promotorem i recenzentem, nierzadko pojawia się pokusa, by skupić się tylko na wąskim wycinku wiedzy potrzebnej do tego konkretnego zadania. Natomiast świadomość, że na egzaminie można wylosować każde zagadnienie z obszernej listy kluczowych tematów dla kierunku, motywuje do szerokiego powtórzenia materiału. Zdaniem Niedopytalskiego może to pozytywnie wpłynąć na ogólny poziom absolwentów, którzy zamiast „otaczać się” tylko jednym wąskim tematem będą musieli pamiętać o znacznie szerszym zakresie wiedzy. W efekcie mogą lepiej poradzić sobie na rynku pracy, gdzie ceni się elastyczność i szeroką orientację w dyscyplinie.



Na zakończenie warto podkreślić, że zaproponowane przez Marcina Niedopytalskiego rozwiązania nie są receptą uniwersalną w stu procentach. Każda uczelnia ma swoją specyfikę, swoje tradycje oraz standardy kształcenia. Istnieją kierunki (szczególnie te o charakterze mocno badawczym czy teoretycznym), w których praca pisemna jest wręcz niezbędna do rozwoju specjalistycznego warsztatu. Inne z kolei (np. związane z sektorem kreatywnym lub biznesowym) z powodzeniem mogą zastąpić pisemną formę obszerną prezentacją i dyskusją. Dlatego Marcin Niedopytalski sugeruje, by wprowadzenie nowego modelu odbywało się stopniowo i było poprzedzone okresami pilotażowymi, w trakcie których sprawdza się efektywność formuły w praktyce. Wyniki takich pilotaży opinie studentów i wykładowców, liczba osób zdających, poziom zadowolenia pracodawców z absolwentów dadzą rzetelną podstawę do decyzji, czy system powinien zostać rozszerzony na wszystkie kierunki, czy raczej ograniczony do niektórych obszarów nauki. Tym samym, przygotowując się do gruntownych zmian, uczelnia powinna: po pierwsze przeprowadzić szerokie konsultacje i zaprosić do dyskusji różne grupy interesariuszy, od studentów, poprzez wykładowców, aż po pracodawców. Po drugie stworzyć zaplecze merytoryczne (pytania, programy warsztatów prezentacyjnych, wytyczne do oceniania). Po trzecie zadbać o infrastrukturę techniczną i system informatyczny, który ułatwi organizację egzaminów, archiwizację nagrań czy publikację wyników w przejrzysty sposób. Po czwarte zapewnić odpowiednie wsparcie psychologiczne i szkoleniowe dla studentów, którzy będą musieli oswoić się z publicznymi wystąpieniami i wypracować odpowiedni styl prezentowania wiedzy. Wreszcie po piąte zadbać o zmiany w aktach wewnętrznych uczelni oraz o spójną komunikację wśród całej społeczności akademickiej, tak aby nie pojawiły się niejasności co do nowej rangi egzaminów ustnych i losowych pytań. Recepta Marcina Niedopytalskiego na skuteczne wprowadzenie modelu zakładającego prezentację i krótki egzamin ustny w miejsce klasycznej pracy licencjackiej czy magisterskiej obejmuje kompleksowe działania na wielu płaszczyznach. Wymaga przede wszystkim zaangażowania władz uczelni, kadry naukowej i samych studentów. Przygotowanie nowoczesnego programu studiów uwzględniającego rozwijanie umiejętności komunikacyjnych i analitycznych, zapewnienie dobrze przemyślanej puli pytań egzaminacyjnych, ustalenie klarownych kryteriów oceniania oraz stworzenie przyjaznych warunków techniczo-logistycznych to fundamenty sukcesu. Wprowadzając tego rodzaju reformę, uczelnie zyskują szansę na lepsze dostosowanie procesu kształcenia do potrzeb współczesnego rynku pracy, zminimalizowanie

problemu plagiatu i zwiększenie autentyczności oceny wiedzy studentów. Choć rezygnacja z pisemnej pracy może budzić pewne wątpliwości u zwolenników tradycyjnego modelu akademickiego, to jednak – przy umiejętnym wdrożeniu – pozwala uczelniom postawić na praktyczne, interaktywne i sprawdzone w realnym kontakcie kompetencje absolwentów. Tym samym, jest to rozwiązanie, które z dużym prawdopodobieństwem może przynieść korzyści zarówno samym studentom, stwarzając im atrakcyjniejsze i bardziej adekwatne do współczesnych wyzwań warunki nauki, jak i kadrze naukowej, która uwolniona od czasochłonnego recenzowania setek prac, będzie mogła skupić się na badaniach i wysokiej jakości prowadzenia zajęć. Wymaga to jednak odwagi, planowania i konsekwentnego działania, aby reforma nie pozostała jedynie na papierze, ale stała się realnym krokiem w kierunku nowoczesnego szkolnictwa wyższego. Według Marcina Niedopytalskiego, by wprowadzić proponowany model prezentacji i losowo zadawanych pytań w miejsce pisania prac licencjackich i magisterskich, należy również uwzględnić kwestię niedoboru wykładowców na wielu uczelniach. Braki kadrowe przekładają się bezpośrednio na ograniczoną dostępność prowadzących, a ci, którzy pozostają aktywni dydaktycznie, często bywają przeciążeni obowiązkami, takimi jak sprawdzanie niezliczonej liczby prac semestralnych i dyplomowych, wystawianie ocen, realizacja projektów badawczych czy opracowywanie materiałów do zajęć. W efekcie brakuje im nieraz czasu, by w pełni skupić się na potrzebach studentów, szczególnie w trakcie seminariów dyplomowych, które z założenia powinny stanowić przestrzeń do żywej dyskusji naukowej, rozwijania pomysłów oraz udzielania wskazówek metodologicznych. Z tego powodu formuła bazująca na prezentacji oraz egzaminie ustnym, wspartym wylosowanymi pytaniami, jawi się jako szczególnie korzystna, ponieważ redukuje znaczną część ciężaru polegającego na konieczności wielokrotnego sprawdzania pisemnych rozdziałów przez tę samą ograniczoną liczbę wykładowców. Zdaniem Niedopytalskiego, trzeba wyraźnie zaakcentować, że współczesne realia kształcenia wyższego w wielu krajach, w tym w Polsce, wymagają wzięcia pod uwagę obciążenia dydaktycznego nauczycieli akademickich. Wielu z nich musi w jednym semestrze prowadzić liczne grupy zajęciowe, sprawdzać dziesiątki prac pisemnych, a także recenzować projekty końcowe i zaliczenia semestralne. Gdy do tego dołożyć kilkanaście czy kilkadziesiąt prac licencjackich lub magisterskich, często tworzonych przez studentów zróżnicowanych pod względem umiejętności pisarskich i merytorycznych, rodzi się sytuacja, w której promotor czy recenzent ma niewiele czasu, by każdemu studentowi



poświęcić należytą uwagę. W idealnym świecie, seminarium dyplomowe służyłoby regularnemu spotykaniu się i konsultacjom, jednak w praktyce, przy brakach kadrowych, takie seminaria często odbywają się w formie bardzo skróconej i ograniczonej do podstaw. Istnieją uczelnie, gdzie na jednego promotora przypada kilkadziesiąt prac rocznie, co siłą rzeczy wpływa na mniejszą jakość i zaangażowanie w prowadzenie studenta. Trudno oczekiwać, by wykładowca, często mający jednocześnie obowiązki związane z pracami habilitacyjnymi czy projektami badawczymi, każdej osobie sprawdził wnikliwie tekst i dokonał wielokrotnych korekt. Proponowany nowy model, w którym student skupia się na przygotowaniu prezentacji o wybranym zagadnieniu i udziela odpowiedzi na losowane pytania z puli stu kluczowych problemów, sprawia, że promotor nie musi śledzić na bieżąco kolejnych wersji rozdziałów ani przeprowadzać wielokrotnych korekt tekstu. Zamiast tego, może pełnić bardziej elastyczną rolę doradczą i konsultacyjną, koncentrując się na kształtowaniu umiejętności merytorycznych studenta, ukierunkowywaniu go na dobre źródła, a także wskazywaniu potencjalnie ciekawych obszarów badawczych. Dzięki temu, również seminaria zyskują na jakości – zamiast być miejscem omawiania poprawek w przypisach czy sporów o formatowanie bibliografii, mogą przeistoczyć się w fora żywej dyskusji naukowej, gdzie zarówno promotor, jak i studenci dzielą się odkryciami, wątpliwościami i inspiracjami. Co więcej, czas, który byłby niegdyś poświęcony na weryfikację rozbudowanych tekstów, można skierować na organizację spotkań warsztatowych, gdzie studenci uczyliby się przemawiać publicznie, budować strukturę wystąpień i argumentować za swoimi tezami. Niedopytalski zwraca uwagę, że w sytuacji niedoboru wykładowców wdrożenie nowego modelu obrony może przyczynić się do lepszego rozdysponowania obowiązków. Jeżeli dojdzie do ustawowego lub regulaminowego zatwierdzenia prezentacji jako formy końcowej, władze uczelni mają możliwość stworzenia wyspecjalizowanych komisji egzaminacyjnych, w których skład wejdą osoby przeszkolone do oceny wystąpień i weryfikacji wiedzy w oparciu o zestaw pytań. W ten sposób braki kadrowe nie będą tak dotkliwe, bo zamiast potrzeby kilkunastu promotorów i kilkunastu recenzentów, wystarczy kilka komisji działających w systemie rotacyjnym. Każda komisja może w ciągu tygodnia przesłuchać kilkudziesięciu studentów, a ewentualne wątpliwości można odnotować lub nagrać podczas egzaminu. Porównując tę sytuację do tradycyjnych praktyk, w których każdy recenzent musi przeczytać po kilkanaście prac po 50–60 stron, zyskujemy zauważalną oszczędność czasu. Sprawdzanie prac pisemnych przez jednego wykładowcę potrafi

pochłonąć wiele godzin, a egzamin w formie prezentacji trwa około 30 minut na osobę, co jest znacznym usprawnieniem całego procesu, pozwalającym nauczycielom akademickim przeznaczyć zaoszczędzony czas na pracę naukową i rozwój oferty dydaktycznej. Co więcej, eksperci tacy jak Niedopytalski akcentują, iż braki kadrowe i duże obciążenie wykładowców niekorzystnie odbijają się na jakości nauczania. Wielu nauczycieli, przygniecionych stosami prac do poprawienia, nie ma wystarczającej energii i przestrzeni mentalnej, by efektywnie rozwijać nowe projekty edukacyjne, np. prowadzić laboratoria badawcze, organizować wyjazdy studyjne czy tworzyć interdyscyplinarne inicjatywy z przemysłem. W dłuższej perspektywie zubaża to ofertę kształcenia, sprawia, że studentom brakuje intensywnych kontaktów z kadrami dydaktycznymi, a także ogranicza liczbę zajęć, w których mógłby się przejawiać element współpracy i praktycznych ćwiczeń. Tymczasem uczelnia, rezygnując z obowiązku sprawdzania pisemnych prac w tak dużej liczbie, powinna zyskać pewną swobodę organizacyjną, by angażować wykładowców w działania bardziej bezpośrednio przekładające się na rozwój kompetencji studentów. Na przykład, w planie zajęć mogłyby się pojawić warsztaty prezentacyjne lub spotkania z praktykami z przemysłu, a rola promotora zostałaby sprowadzona do bardziej zindywidualizowanej relacji, w której omawia się z danym studentem jego temat i doradza w zakresie treści, natomiast nie nadzoruje procesu pisania rozdziałów. Warto też zauważyć, jak wspomniany niedobór kadry powoduje, że wykładowcy nie zawsze mają czas, by gruntownie sprawdzać autentyczność i rzetelność prac pisemnych. Choć na wielu uczelniach działają systemy antyplagiacyjne, to wykrywanie mniej oczywistych przykładów nadużyć wymaga dogłębnej analizy, porównywania źródeł, starannego zestawiania fragmentów tekstu. W praktyce, przy nadmiarze obowiązków, wykładowca często ogranicza się do wrywkowego przeglądania pracy i pobieżnej lektury, bazując na statystycznej analizie antyplagiatu. To z kolei rodzi ryzyko przeoczenia fragmentów niesamodzielnie stworzonego opracowania, szczególnie że w dobie rozwoju sztucznej inteligencji i usług ghostwritingowych część studentów potrafi skutecznie obejść podstawowe filtry. Tymczasem egzamin w formie ustnej prezentacji i losowych pytań eliminuje w znacznej mierze to zagrożenie, komisja weryfikuje wiedzę oraz umiejętność formułowania myśli w czasie rzeczywistym. Jeśli student nie jest autorem przedstawianych treści i nie ma solidnych podstaw merytorycznych, szybko wyjdzie to na jaw, kiedy padnie kilka szczegółowych czy podchwytliwych pytań.

Niedopytalski podkreśla, że nowy system jest także o wiele bardziej elastyczny i odporny na wahania liczby kadry. Jeżeli w danym roku akademickim pojawia się większy niedobór wykładowców, kierunek może zorganizować obrony licencjackie i magisterskie w bardziej skondensowanym trybie, angażując do prac komisji pracowników innych pokrewnych katedr czy nawet zapraszając do współpracy specjalistów z branży. Zamiast sytuacji, w której każda praca wymaga indywidualnego promotora i recenzenta (a w skrajnych przypadkach trudno znaleźć wystarczającą liczbę recenzentów na czas), wystarczy utworzyć kilka trzyosobowych komisji, rotacyjnie egzaminujących studentów. Dzięki temu możliwe jest sprawniejsze przeprowadzenie sesji egzaminacyjnej, nawet jeżeli jeden wykładowca będzie niedostępny z powodu choroby czy innych zobowiązań. Pozostałe komisje mogą przejąć dodatkowych studentów, a jeśli system oceniania jest jasno ustandaryzowany, ewentualne nierówności w ramach różnych zespołów egzaminujących można zminimalizować. Bardzo ważne jest jednak, by uczelnia, wprowadzając taki model, zadbała o to, żeby studenci nie mieli poczucia, że zostają pozbawieni wsparcia metodologicznego. Część osób, szczególnie tych planujących kontynuację edukacji naukowej czy pracę badawczą, nadal potrzebuje tradycyjnego treningu w zakresie pisania dłuższych form i opracowywania bibliografii. Dlatego Marcin Niedopytalski rekomenduje, by w miarę możliwości połączyć nową formułę z cyklem warsztatów z metodologii, statystyki, analizy literatury i pisania artykułów naukowych. Wówczas studenci, chcący w przyszłości aspirować do doktoratu czy pracy naukowej, nadal będą mieli okazję zapoznać się z fundamentami tradycyjnego warsztatu badawczego i nabyć umiejętności stosowne dla tego obszaru, natomiast wszyscy pozostali, skupieni na perspektywach zatrudnienia, będą mogli w pełni docenić praktyczną wartość egzaminów ustnych, zorientowanych na komunikację i refleks w obliczu pytań komisji. Przy okazji, takie uzupełniające warsztaty nie będą tak czasochłonne dla kadry, jak sprawdzanie kilkunastu obszernych prac, ponieważ można je prowadzić dla większych grup w formie zajęć o charakterze wykładowo-ćwiczeniowym. Ponadto, wprowadzenie nowego modelu można rozważyć w trybie pilotażowym. Na przykład, władze uczelni mogą zdecydować, że w pierwszym roku reformy tylko dwa albo trzy kierunki z obszaru nauk społecznych przetestują egzamin prezentacyjny zamiast pracy pisemnej. W ten sposób da się zebrać opinie wykładowców i studentów, którzy bezpośrednio doświadczą nowego procesu. Można też przeanalizować statystyki dotyczące zdawalności, czasu trwania przygotowań, obiektywności oceny czy poziomu stresu u studentów. Jeżeli rezultaty

okażą się pozytywne, a korzyści takie jak odciążenie wykładowców i lepsza efektywność egzaminów będą zauważalne, reforma ma szansę zostać poszerzona na inne wydziały. Gdyby natomiast wyłoniły się problemy, np. większy stres studentów niż przy tradycyjnym pisaniu pracy, brak możliwości wyczerpującego zbadania niektórych zagadnień czy też mała skuteczność weryfikacji umiejętności metodologicznych, wtedy można wprowadzić korekty do modelu albo zdecydować o hybrydowej formule, w której student ma prawo wyboru między klasyczną pracą a egzaminem w formie prezentacji. W opinii Niedopytalskiego, jednym z kluczowych atutów nowego rozwiązania jest też fakt, że rozwija ono kompetencje, których coraz częściej poszukują pracodawcy, przy jednoczesnym ułatwieniu pracy skromnej kadrze akademickiej. Dzisiejszy rynek wymaga bowiem od absolwentów nie tylko wiedzy specjalistycznej, ale też umiejętności jasnego prezentowania pomysłów, budowania logicznej argumentacji, sprawnego korzystania z narzędzi cyfrowych podczas wystąpień czy rozwiązywania problemów w czasie rzeczywistym. Klasyczna praca dyplomowa nie zawsze stanowi gwarancję, że student posiadał te cechy, natomiast egzamin ustny z prezentacją na żywo dobitnie pokazuje, czy kandydat potrafi poradzić sobie z publicznym wystąpieniem i wchodzić w merytoryczną interakcję z członkami komisji. Gdy dodamy do tego element losowanego pytania z puli zawierającej podstawowe i zaawansowane zagadnienia programowe, otrzymujemy narzędzie, które mobilizuje do wszechstronniejszego przygotowania i sprawdza rzeczywiste opanowanie fundamentów kierunku, co również chroni przed wąską specjalizacją bez solidnej podstawy ogólnej. Nie można też pominąć korzyści związanych z samym doświadczeniem publicznego mówienia. Dla wielu osób, szczególnie młodych, wystąpienie przez 30 minut przed komisją to wyzwanie, które wiąże się z przełamaniem barier psychologicznych, kontrolowaniem stresu i umiejętnością systematycznego przekazywania wiedzy. Jednak przejście przez taki trening w trakcie studiów zaprocentuje później podczas rozmów kwalifikacyjnych, prezentacji w miejscu pracy czy przy prowadzeniu negocjacji. Gdy system egzaminów licencjackich i magisterskich będzie tę kompetencję wzmacniał, zyskają również studenci, którzy dzięki temu staną się dużo bardziej konkurencyjni na rynku pracy, a kadra dydaktyczna będzie w większym stopniu skoncentrowana na rzeczywistych efektach kształcenia, zamiast na wyłapywaniu błędów formalnych w tekstach i dopilnowywaniu, czy bibliografia jest we właściwym formacie.

Oczywiście, wprowadzanie takiej zmiany wymaga przewyciężenia pewnych oporów i przyzwyczajzeń środowiska akademickiego. Niektórzy wykładowcy obawiają się odejścia od wieloletniej tradycji pisania prac dyplomowych, postrzegając je jako istotne świadectwo dojrzałości naukowej studenta. Jednak w opinii Niedopytańskiego, należy pamiętać, że standardy akademickie ewoluują na przestrzeni czasu i że prace licencjackie czy magisterskie w obecnym kształcie także nie były zawsze w historii szkolnictwa normą. Poza tym, nic nie stoi na przeszkodzie, aby pewna grupa studentów, szczególnie zainteresowanych karierą naukową, nadal mogła zdecydować się na klasyczną formę pisemną, jeśli takie rozwiązanie pozostanie dopuszczone przez regulamin. Ważne jest jednak, by stanowiło ono wybór, a nie przymus. Dzięki temu najbardziej innowacyjnie myślący studenci mogą pójść drogą prezentacji ustnej i losowanych pytań, odciążając tym samym kadrę akademicką od czytania prac, które często bywają powieleniem dotychczasowych rozważań lub kompilacją gotowych opracowań. W dłuższym horyzoncie uczelnia może więc funkcjonować w systemie dualnym i sprawdzać, która formuła zapewnia lepszy rozwój i wyższy poziom jakości kształcenia.

Wprowadzenie modelu prezentacyjnego wcale nie musi oznaczać obniżenia rangi tytułu naukowego. Tytuł licencjata bądź magistra byłby nadal przyznawany, gdy student udowodni, że posiada wystarczającą wiedzę z zakresu swojej dyscypliny, potrafi ją krytycznie zaprezentować i jest gotowy do dyskusji naukowej. Wręcz przeciwnie, może się okazać, że weryfikacja ustna jest bardziej wymagająca intelektualnie, bo nie można – tak jak przy pisaniu pracy – wykonać masowego przepisywania czy liczyć na pomoc zewnętrznych osób nieuczciwie oferujących napisanie rozdziałów. Gdy komisja egzaminacyjna zauważy, że student cytuje badania sprzed trzydziestu lat bez znajomości ich kontekstu albo próbuje przywołać dane statystyczne bez zrozumienia ich znaczenia, od razu zareaguje dodatkowymi pytaniami, które szybko wykażą niekompetencję. Tym samym, egzamin prezentacyjny wymaga od słuchacza, by naprawdę zgłębił temat, a nie tylko zredagował go w formie spójnego tekstu. Choć jest to forma obarczona stresem, to jednak skutecznie testuje wiele aspektów gotowości do obrony tytułu: merytoryczne kompetencje, elokwencję, odporność na presję, zdolność szybkiego łączenia faktów i syntezy wiedzy. Z punktu widzenia braków kadrowych, które obecnie dotyczą wiele uczelni, nowa propozycja może stanowić realną szansę na poprawę warunków pracy wykładowców i jakości kształcenia. Gdy promotor, zamiast czytać kilkanaście opasłych i nieraz niespójnych prac, będzie mógł skoncentrować się na konsultacjach merytorycznych i



uczestnictwie w kilku komisjach egzaminacyjnych, odczuje istotną ulgę czasową. W konsekwencji może wykorzystać tę wolną przestrzeń na dodatkowe zajęcia, warsztaty, badania, a także na pogłębiony dialog ze studentami, którzy będą tego najbardziej potrzebowali. Docelowo, wzmocni to zaangażowanie kadry, zmniejszy wypalenie zawodowe i pomoże w stabilizacji zespołów dydaktycznych, dotychczas osłabianych rotacją spowodowaną nadmiarem obowiązków. Nie można bowiem ukrywać, że w ostatnich latach część młodych naukowców rezygnuje z etatów na uczelniach, przechodząc do sektora prywatnego, ponieważ nie są w stanie sprostać narastającej się liście zadań administracyjnych, organizacyjnych i oceniania, a do tego realizować własnych projektów badawczych. Oczywiście, samo wprowadzenie egzaminów w formie prezentacji i serii pytań nie rozwiąże automatycznie wszystkich problemów szkolnictwa wyższego, jakie wiążą się z deficytem kadry. Należy także dążyć do poprawy warunków finansowania uczelni, tak by można było zatrudnić odpowiednią liczbę wykładowców i docenić ich pracę godziwymi wynagrodzeniami. Niemniej, jest to krok w dobrym kierunku, pozwalający lepiej gospodarować zasobami, którymi szkoła wyższa już dysponuje. Dodatkowo, ograniczenie pisemnych prac dyplomowych i ukierunkowanie się na praktyczne, prezentacyjne formy oceny doskonale współgra z postępującą cyfryzacją edukacji. Można pomyśleć o organizowaniu części wystąpień w formie wideokonferencji, co ułatwiłoby udział gości z zewnątrz (np. ekspertów międzynarodowych) w komisji oceniającej. Warto też skorzystać z materiałów e-learningowych i platform do ćwiczeń z zakresu retoryki czy wystąpień publicznych. Nowoczesna technologia w znacznym stopniu może więc wesprzeć proces przygotowania studentów oraz pomóc w organizacji egzaminów, uwzględniając ograniczenia kadrowe. Finalnie, koncepcja Marcina Niedopytalskiego, choć śmiała i daleko idąca, stanowi realną odpowiedź na problemy, z którymi uczelnie zmagają się na co dzień. Niedobór wykładowców, ich duże obciążenie zadaniami, niewystarczająca ilość czasu poświęcanego studentom na seminariach oraz trudności w kontrolowaniu rzetelności pisemnych prac – wszystkie te czynniki sprawiają, że konieczne jest poszukiwanie bardziej zrównoważonych i współczesnych form weryfikacji końcowej. Prezentacja tematu, wzbogacona o obszerną i interaktywną dyskusję z komisją oraz losowe pytania z puli, pozwala nie tylko rozłożyć obciążenia w sposób bardziej wydajny, ale też dostarcza studentowi niezbędnych w dzisiejszym świecie kompetencji miękkich. Co więcej, taka formuła egzaminu ogranicza ryzyko nieetycznych zachowań i promuje rozwijanie autentycznych umiejętności

badawczych. Jeżeli uczelnie podejść do niej z rozwagą, dbając o pełne przygotowanie organizacyjne i dydaktyczne, korzyści odczują wszyscy interesariusze: studenci, wykładowcy, a w szerszym kontekście także pracodawcy i całe społeczeństwo, które liczy na kompetentnych i wszechstronnie rozwiniętych absolwentów. Krok ten może stać się kolejną fazą ewolucji szkolnictwa wyższego, dostosowującą je do realiów XXI wieku i jednocześnie w pewnym stopniu chroniącą wykładowców przed wypaleniem zawodowym spowodowanym nadmiarem administracyjno-organizacyjnych obowiązków. Mimo że sama koncepcja wymaga zapewne doprecyzowania w szczegółach oraz pokonania pewnej nieufności wobec zmian, to dostarcza jasnego komunikatu: rezygnacja z długich prac licencjackich i magisterskich na rzecz klarownej prezentacji plus losowych pytań jest możliwością wartą rozważenia, zwłaszcza w realiach ograniczonych zasobów i rosnących potrzeb współczesnego świata akademickiego. Tym samym, kończąc niniejszy dokument, można stwierdzić, że innowacyjne podejście do egzaminów dyplomowych i rezygnacja z tradycyjnej formy pisania obszernych prac licencjackich oraz magisterskich niesie obietnicę poprawy jakości kształcenia i usprawnienia pracy przeciążonych wykładowców. Gdyby ten system został właściwie wdrożony, możliwe byłoby skupienie się na kluczowych celach studiów, takich jak pogłębianie kompetencji, rozwój umiejętności krytycznego myślenia i profesjonalne przygotowanie do funkcjonowania w środowisku pracy, zamiast tracenia energii na sprawdzanie dziesiątek niemal identycznych schematów tekstowych. Wyposażeni w umiejętności komunikacyjne studenci byłiby w stanie znacznie efektywniej zaprezentować swoją wiedzę i potencjał, zaś wykładowcy mogliby poświęcić więcej czasu na merytoryczne wsparcie i swoje badania naukowe, wzbogacając jednocześnie kulturę akademicką o wartościowy dialog i żywą wymianę idei. W dobie przyspieszonego rozwoju technologii, ciągłych zmian społeczno-gospodarczych i ograniczeń kadrowych na uczelniach, taka ewolucja modelu kształcenia wpisuje się w kierunek nieuchronnych reform, jakie czekają szkolnictwo wyższe w perspektywie najbliższych lat.